

Agencje tymczasowego wyzysku

7 stycznia 2016

W Polsce rynek agencji pracy tymczasowej rozwija się najszybciej w Europie. By otworzyć własną, wystarczy 200 zł i komputer. W efekcie co roku ok. 1 tys. agencji upada, nie regulując zobowiązań wobec pracowników. W samym tylko 2014 roku rynek pracy tymczasowej urósł o kolejne 25 proc.: już niemal 1 mln osób pracowało wtedy poprzez agencje. W trzecim kwartale br. – ponad 350 tys. osób.

Jak informuje portal wyborcza.biz, polski rynek pracy tymczasowej uregulowano prawnie w 2003 r. Wtedy nastąpił boom i dziś jesteśmy już trzecim rynkiem pracy tymczasowej w Europie – po Wielkiej Brytanii i Niemczech. W Polsce działa ok. 6 tys. agencji pracy tymczasowej. Zaledwie po dekadzie funkcjonowania agencji jest ich u nas więcej niż w krajach, w których praca tymczasowa ma kilkudziesięcioletnie tradycje: w Holandii, która pracę tymczasową uregulowała już w latach 1960., działa ich ok. 1,5 tys., tyle samo we Francji, w Hiszpanii – 1 tys., w Szwecji – ok. 500.

Ilość nie przekłada się na jakość: w ubiegłym roku Państwowa Inspekcja Pracy przeprowadziła ponad 400 kontroli w agencjach pracy tymczasowej. W ponad połowie z nich stwierdzono nieprawidłowości, najczęściej dotyczące niewypłacania pracownikom pensji. 39 agencji działało nielegalnie. Główna inspektor pracy Iwona Hickiewicz postulowała, aby objąć pracowników tymczasowych większą ochroną i zaostrzyć sankcje wobec firm łamiących prawo.

W założeniach agencje pracy tymczasowej mają dawać elastyczność zarówno pracodawcom, jak i pracownikom, być rozwiązaniem dla studentów i emerytów chcących dorobić, albo dla osób, które po przerwie wracają na rynek pracy. Zgodnie z prawem pracownik tymczasowy powinien być zatrudniony na podstawie umowy o pracę i przysługują mu niemal wszystkie

prawa i świadczenia pracownika etatowego i płaca w wysokości odpowiadającej zarobkom pracownika zatrudnionego na podobnym stanowisku na etacie. Jedyna, ale diametralna różnica to okres wypowiedzenia. W pracy tymczasowej to zaledwie tydzień.

Dlaczego praca tymczasowa jest tymczasowa? W założeniu: bo nie trwa latami, a przynajmniej nie powinna. Ustawa dopuszcza pracę tymczasową do 18 miesięcy w ciągu kolejnych 36 miesięcy u jednego pracodawcy. Ale, jak wykazały kontrole PIP, u jednego pracodawcy można zatrudniać latami – przerzucając pracowników pomiędzy „zaprzyjaźnionymi” agencjami.

„Agencje wykorzystują lukę w prawie. Bo jeśli po przepracowaniu 18 miesięcy pracownik wróci do tego samego pracodawcy z ramienia innej agencji, jego czas jest liczony od początku. W ten sposób niektórzy pracują latami – w ciągłej niepewności i z tygodniowym okresem wypowiedzenia” – komentuje Leszek Walczak z NSZZ „Solidarność”. Dlatego „S” przygotowała projekt, który ma ograniczyć „permanentną tymczasowość”. „Chcemy uszczelnić prawo, żeby maksymalny okres 18 miesięcy u jednego pracodawcy obowiązywał niezależnie od liczby agencji, które kierują osobę do pracy. Jeśli ten czas zostanie przekroczony, pracodawca będzie zobligowany dać pracownikowi tymczasowemu stałą umowę o pracę” – wyjaśnia Walczak. I dodaje, że nie widzi w tym nic dziwnego – skoro ktoś zatrudnia pracownika kilka lat, znaczy, że go potrzebuje na stałe.

Niepewność pracy tymczasowej jest druzgocząca dla psychiki pracowników. Tym bardziej że podejmują ją przede wszystkim osoby bez oszczędności, żyjące z dnia na dzień. 84 proc. polskich pracowników tymczasowych to pracownicy produkcyjni.

Projekt „S” zmierzający do ograniczenia pracy tymczasowej będzie przedmiotem obrad Sejmu prawdopodobnie jeszcze w styczniu. Leszek Walczak: „Agencje straszą, bo to wielki biznes. Ze wszystkich naszych kalkulacji wynika, że uczciwi pracodawcy niczego nie stracą na naszym projekcie – uszczelniamy tylko luki prawne”.

Źródło: NowyObywatel.pl